Nr 391. Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Tittoni w Ischlu.

Pisząc w piątkowym numerze o pobycie włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego na Semmeringu dla odbycia zjazdu z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, br. Aehrenthalem, zaznaczyliśmy, że po znanych wypadkach w Pergine, prasa wiedeńska uderzyła z furyą teutońską na Włochów, nie zważając, że po drugiej stronie Alp tego rodzaju napaści muszą wywołać reakcyę pod postacią zwiększonej odrazy do trójprzymierza. Naród włoski nigdy nie płonął zbytnią sympatyą do tego bismarkowskiego dzieła politycznego, upatrując w niem robotę „pour le roi de Prusse“, ale rząd włoski mimo chwilowych „extratas“ — jak się wyraził ks. Bülow — dotąd stara się ciągle podtrzymywać kulejące już trójprzymierze.

Oczywiście Austrya, wierna sojuszniczka Niemców, pomaga Włochom w tych usiłowaniach i dlatego podróż Tittoniego na Semmering, a następnie przyjęcie jego w Ischlu przez cesarza austryackiego, mają wszelkie cechy nieledwie podróży tryumfalnej. Przed hotel Bauera w Ischlu, gdzie zamieszkał Tittoni, zajechały dwa powozy dworskie i zabrały obu ministrów z ich świtami dyplomatycznemi do willi cesarza. Minister Tittoni wszedł sam do sali posłuchań, gdzie czekał na niego stojąco cesarz, ubrany w mundur marszałka z orderem złotego runa. — Już to było oznaką, że cesarz pragnął posłuchaniu nadać cechę uroczystą. Gdy Tittoni zjawił się w sali, cesarz postąpił naprzeciw niego kilka kroków, podał mu rękę, zaprowadził go do biurka, przy którym sam usiadł, i wskazał miejsce Tittoniemu. Rozmowa trwała trzy kwadranse, i odbyła się bez świadków. Treść jej nie jest znaną, ale wszystkie źródła stwierdzają, że Tittoni odniósł wrażenie nadzwyczajnej przyjacielskości i serdeczności ze strony cesarza. Gdy się posłuchanie ukończyło, cesarz odprowadził Tittoniego aż do drzwi sali i pożegnał go nadzwyczajnie serdecznie.

Ludność miejscowa jako sztafaż podtrzymywała nastrój przyjaźni. Gdy Tittoni w towarzystwie br. Aehrenthala jechał do Hallstat na wycieczkę, ludność witała go okrzykami „Evivva l'Italia!“ Zapomniano o Perginie, gdzie Włosi wszechniemieckich wycieczkowców dotkliwie pobili. Podczas przejażdżki po jeziorze, łódź Tittoniego otoczona była flotylą innych łodzi, z których odzywały się okrzyki na cześć jego. Tittoni z tego powodu wyraził br. Aehrenthalowi w gorących słowach swoją radość, a sprawozdawcy włoscy w sprawozdaniach swoich podnoszą to serdeczne przyjęcie.

Jak widzimy, Austrya pracuje nad przykuciem Włoch do trójprzymierza, a obecny gabinet włoski nie usuwa się od tego. Tittoni w telegramie do swoich kolegów gabinetowych wyraził wielkie zadowolenie ze swej podróży na Semmering i do Ischlu. Polityczne koła w Rzymie są równie zadowolone z przyjęcia, jakie było udziałem Tittoniego w Austryi, a zwłaszcza ze stanowiska prasy niemieckiej wobec tego zjazdu.

Nawzajem prasa włoska ze swojej strony dostraja się do tej harmonii politycznej, która tak nagle zapanowała w stosunkach mocarstw, objętych trójprzymierzem. „Giornale d'Italia“ podnosi okoliczność, że Tittoni doświadczył także poza kołami urzędowemi gorącego przyjęcia, co ma być dowodem, że ludy obu państw pragną lojalnego współpracownictwa w kwestyach międzynarodowych. Polityka Włoch służy interesom cywilizacyi, tudzież pokoju, a dzień w Ischlu jest uznaniem tej misyi, a także rękojmią, że Wiedeń i Budapeszt odpowiedzą lojalnie i z dobrą wolą na postępowanie Włoch. O trójprzymierzu wymieniony dziennik nic nie mówi, wspominając tylko, że Włochy wypełniają obowiązki, wynikające z sojuszów. „Popolo Romano“ powiada, że pobyt Tittoniego w Ischlu jest „pomyślnem zakończeniem cyklu spotkań i że reszta spraw bałkańskich została załatwioną“. Tylko „Seccolo“ wystąpił z wiadomością, która jest przedwczesnem eskontowaniem wyników przyjaźni, donosząc o odstąpieniu Trydentu Włochom i podsunięciu się Austryi do Saloniki. To dla Wiednia może brzmieć bardzo niemile.

Wiadomość, podana przez „Zeit“, że w Wiedniu może nastąpi spotkanie się króla włoskiego i cesarza niemieckiego z cesarzem austryackim, jest pożądaną dla pewnych kół niemieckich w Austryi, ale znajduje się z wielu powodów w sferze pragnień. Cesarz Wilhelm oczywiście zgodziłby się na ten plan z całą gotowością, ale co do dwóch drugich monarchów, to zjazd ich zależy od okoliczności, które mogą uniemożliwić wykonanie tej myśli. Pobyt króla włoskiego w Wiedniu mógłby nastąpić tylko pod warunkiem rewizyty cesarza austryackiego w Rzymie, a względy na Watykan nie pozwalają na tego rodzaju odwiedziny cesarza austryackiego w Rzymie.

Zamieszanie na Węgrzech.

Rozstrój w koalicyi węgierskiej wzmaga się z dnia na dzień. Obecnie powstał ostry zatarg pomiędzy partyą niezawisłości a katolickiem stronnictwem ludowem. Przyczyną zatargu były wybory uzupełniające w okręgu Nagy-Karoly. Okręg ten uchodził od dawna za jedną z najpewniejszych domen stronnictwa ludowego. Obecnie przeciwko jego kandydatowi wystąpił tam kandydat partyi niezawisłości — i zdobył mandat znaczną większością głosów. W stronnictwie ludowem powstało z tego powodu wielkie oburzenie i rozdrażnienie. Z łamów jego prasy sypią się pod adresem „Kossuthowców“ ostre zarzuty i gorzkie rekryminacye. Stronnicy radcy Rakowszkyego i hr. Aladara Zichego widzą w tem naruszenie paktu, zawartego czasu swego przy zawiązywaniu koalicyi, paktu, którym poszczególne do związku tego należące stronnictwa zapewniły sobie nietykalność swego stanu posiadania. Jeden z wybitnych członków partyi ludowej, poseł Zboraj, oświadczył publicznie, że wobec tego zamachu nie pozostaje nic innego, jak wystąpić z koalicyi.

Organa partyi niezawisłości niemniej ostro odpierają te zarzuty i twierdzą, że nie mogą poczuwać się do żadnej winy. Jeżeli większość dotychczasowych wyborców stronnictwa ludowego przeszła pod sztandar Kossutha, to jest to ich rzeczą i nikt im tego za złe brać nie powinien. Inaczej atoli przedstawiają tę sprawę w obozie klerykalnych ludowców. Z tej strony wykazują, że zwycięstwo kandydata partyi niezawisłości było najzupełniej sztuczne, jedynie wynikiem niesłychanego wprost nacisku władz rządowych. Gniew partyi ludowej jest tak wielki, że posuwa się ona aż do groźby, iż wobec takich nadużyć rządzącego dziś na Węgrzech stronnictwa zmuszona będzie również domagać się zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego, równego prawa głosowania. A widmo takiej reformy wyborczej jest, jak wiadomo, postrachem partyi niezawisłości i sprzymierzonej z nią grupy hr. Andrassyego.

Na razie jeszcze kilku przywódców z obu stron usiłuje zatarg ten złagodzić, poważnionych sprzymierzeńców pojednać i zapobiedz pierwszemu znaczniejszemu rozłamowi w łonie koalicyi. Stara się o to zwłaszcza obecny minister a latere, hr. Aladar Zichy. Rozmaite objawy przemawiają jednakże za tem, że zadanie to będzie trudne i że jeźli nie teraz, to za miesiąc lub dwa stronnictwo ludowe jednak wystąpi z koalicyi.

Związek tego stronnictwa nawskróś klerykalnego, z radykalną i liberalną partyą niezawisłości, był wogóle od samego początku czemś nienaturalnem. Powstał on w chwili świetnego zwycięstwa Kossuthowców przy wyborach i wielkiego podniecenia narodowego na Węgrzech. Łudzono się wtedy nadzieją łatwego zwycięstwa nad koroną i głównie pod wpływem tej nadziei partya ludowa zdecydowała się iść ręka w rękę z nową większością, aby później uzyskać także prawo do partycypowania w wywalczonych przez nią sukcesach i korzyściach.

Tymczasem nadzieja ta zawiodła. Koalicya wprawdzie dostała w swe ręce ster rządów, lecz pod warunkami, które krępują jej ruchy i uniemożliwiają jej zrealizowanie szerokiego swego programu. I w miarę, jak bladła aureola partyi niezawisłości, rozluźniały się też i węzły między nią a stronnictwem ludowem. Dziś część stronnictwa tego nabrała przekonania, iż jego znaczenie będzie większe, jeżeli stanie ono znów na własnych nogach i prowadzić będzie politykę samodzielną. Wynik wyborów w Nagy-Karoly przyspieszy też jedynie ewolucyę, na którą zanosiło się od dość dawna, a która rychlej czy później byłaby i tak nieuniknioną.

Jeżeli zaś to nastąpi, jak się przedstawiać będzie sytuacya na Węgrzech. Na pozór nie zmieni się ona wiele. Partya niezawisłości wraz z grupą hr. Andrassego tworzyć będzie i nadal większość w Sejmie węgierskim, partya ludowa liczy bowiem zaledwie dwadzieścia kilka głów. W gruncie rzeczy atoli zmieni się niejedno. Przedewszystkiem, wątła i słaba dziś opozycya pomnoży się o zastęp wytrawnych polityków, którzy wzrośli niejako w walkach opozycyjnych i nieraz już dawali się we znaki gabinetom węgierskim. A właśnie gabinetowi Weckerlego, którego istnienie zawisłe jest ściśle od siły za nim stojącej, ten ubytek w szeregach koalicyi będzie zapewne bardzo nie na rękę. I gdyby partya ludowa naprawdę podjąć miała na nowo swoją taktykę opozycyjną, byt obecnego rządu węgierskiego byłby na dobre zachwiany.

Tymczasem krążą wieści, że rozstrój w koalicyi nie skończy się jedynie na ewentualnem wystąpieniu z niej katolickiej partyi ludowej. W Budapeszcie mówią już głośno, iż z partyi niezawisłości wyłonią się nowe samodzielne partye, mówią o powstać mającem nowem zreformowanem stronnictwie roku 1867 i o blizkiem jakoby już ukonstytuowaniu się zupełnie nowej partyi radykalno-społecznej, która przyjmie do swego programu postulat jak najrychlejszego zaprowadzenia na Węgrzech równego, powszechnego prawa głosowania. Są to na razie jedynie pogłoski, lecz wielce prawdopodobne. Obecne położenie na Węgrzech jest wogóle tego rodzaju, że dziwićby się nie można, gdyby zapowiadane teraz wyodrębnienie się partyi klerykalno-ludowej stało się hasłem do zupełnej likwidacyi dzisiejszej większości w Sejmie węgierskim, a w następstwie także przyczyną rychłego upadku gabinetu Weckerlego.

Z Rosyi.

(Projekty rządowe dla trzeciej Dumy. — Stołypin junior przeciw okrucieństwom administracyi. — Historya pewnego więźnia politycznego. — Projekt ustawy prasowej opracowany przez czarną sotnię. — Obrazki ze współczesnej szkoły rosyjskiej.)

Jakie projekty i wnioski przygotowuje rząd dla trzeciej Dumy, dotąd niewiadomo. Gabinet Stołypina okazał się bardzo płodnym w projekty przed drugą Dumą, podczas gdy pierwszą Dumę rząd zaszczycił tylko projektem urządzenia — pralni przy uniwersytecie w Dorpacie.

Z urywkowych wiadomości, pojawiających się w prasie, widać jednak, że gabinet Stołypina także tym razem nie zapomina o istnieniu Dumy i przygotowuje rozmaite projekty dla niej. I tak „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ doniósł, że rada ministrów na posiedzeniu z dnia 21 b. m. postanowiła wnieść do trzeciej Dumy projekt ustawy, uwalniający nauczycieli ludowych i nauczycielki od taksy — uiszczanej za medale, rozdawane im jako nagrody pilności... Projekt ten od pralni w uniwersytecie w Dorpacie odbiega bardzo niedaleko. Ciekawszem jeszcze jest to, że rada ministrów na tem samem posiedzeniu, na którym tak jaskrawie zadokumentowała swoją wierność zasadom konstytucyjnym, uznała, że może w zakresie własnej kompetencyi, bez współudziału Dumy, przyznać 300.000 rubli kredytu dla Towarzystwa kolejek dojazdowych. Widocznie sprawa taks za kilkaset miedzianych medali jest, zdaniem p. Stołypina i jego kolegów, ważniejszą, niż wydatek 300.000 rubli, którą to bagatelką nie chcą też zaprzątać uwagi wysokiej Dumy. Pieczołowitość ta gabinetu Stołypina wobec nowej Dumy i troska jego o to, aby się zbytnio nie przepracowała, jest złą wróżbą dla dalszego rozwoju t. zw. „parlamentaryzmu rosyjskiego“.

Niższe sfery biurokratyczne idąc za przykładem swych przełożonych i najwyższych rozkazodawców, rozwijają na prowincyi rosyjskiej tak niesłychaną energię i takie barbarzyństwo, że „usierdie“ to okazało się przesadnem i wręcz szkodliwem dla „widów prawitielstwa“ nawet samemu rodzonemu bratu Stołypina i współpracownikowi „Nowego Wremieni“, którego artykuł w tej sprawie narobił ogromnego hałasu w prasie.

„Administracya nasza — pisze Stołypin junior — która niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała, wraca spokojnie do tych właśnie środków i metod, których lud najbardziej nienawidzi, do systemu „zginania w barani róg“, teroryzowania spokojnej ludności, znęcania się nad niewinnymi i urządzania teatralnych demonstracyj, co wszystko ma dowodzić, że społeczeństwo uspokoiło się już zupełnie“.

„Co powiedzieć o wymuszaniu na radach gminnych dziękczynnych uchwał za rzekomą pomoc rządową w czasie dwuletniego głodu? Co są warte te uchwały wedle formularza, przygotowanego już z góry przez samą administracyę? Podczas odczytywania jednej z takich dziękczynnych uchwał włościanin pewien nie zdejmuje czapki. W tej chwili chwytają go strażnicy, wiążą i uwożą. Już trzy tygodnie minęły od tego czasu, a za nieszczęsnym chłopom ślad wszelki zaginął. W gubernii tambowskiej — z której Stołypin czerpie przedewszystkiem przykłady — rozpoczęło się teraz panowanie takich działaczy społecznych, dla których Gringmut z „Moskiewskich Wiedomostiej“ jest jeszcze liberałem. W wielu powiatach srożą się tacy isprawnicy, których jedynym celem jest doprowadzić do tego, aby chłop „ryczał, jak krowa“...

Stołypin junior, przytoczywszy jeszcze szereg innych przykładów wznowionej żarliwości rozmaitych administratorów prowincyonalnych, ostrzega rząd, to jest Stołypina seniora, przed tegoż rodzaju polityką jego funkcyonaryuszy, która lud musi pchnąć w stronę anarchii i rewolucyi.

— Inny, nie mniejszy autorytet, niż Stołypin junior, mianowicie ks. Meszczerskij, opowiada w swoim „Grażdaninie“ o wypadku, którego nie możnaby uważać za możliwy nawet w Rosyi, gdyby nie potwierdzała go cała powaga wypróbowanej reakcyjności ks. Meszczerskiego.

Oto isprawnik powiatu N. N posyła do szefa żandarmeryi powiatowej protokół z przesłuchania jakiegoś biedaka, którego zamknięto w więzieniu jako politycznie podejrzanego. Po upływie miesiąca szef żandarmeryi odsyła isprawnikowi protokół ów z następującym dopiskiem: „Biorąc na uwagę, że protokół spisany jest na papierze lichego gatunku i włożony w równie lichą kopertę, zwracam go Panu wraz z prośbą o dostarczenie mi tego samego protokółu na papierze i w kopercie lepszego gatunku.“ — W opowiedzi na to isprawnik odpisuje po dwóch tygodniach: „Raczy szanowny pan wskazać, w jakim gatunku mogą być papier i koperta?“ Po dalszych trzech tygodniach szef żandarmów odpowiada: „Papier powinien być więcej biały i gruby, a koperta ma być niebieska i także grubsza.“ Ponieważ w mieście powiatowem ani papieru bardziej białego, ani kopert niebieskich nie było, isprawnik musiał sprowadzić je z miasta gubernialnego, na co zużył znowu cztery tygodnie czasu... A tymczasem nieszczęśliwy politycznie podejrzany siedzi ciągle w wiezieniu...

— W miarę wzrostu reakcyi czarna sotnia przyjmuje na się coraz to inne obowiązki zgodnie z nową rolą pani sytuacyi. Obecnie np. zajmuje się ona nakładaniem projektów reform, co dotąd było niemal wyłącznym przywilejem kadetów. Projekty te nie są jeszcze skończone, dlatego wszelki sąd o nich byłby przydwczesnym. Jak wiele jednak włożono w nie inteligencyi i jakim duchem są owiane, świadczy jeden z nich już niemal wykończony. Jest to mianowicie projekt ustawy prasowej, sporządzony przez znanego przewódcę petersburskiej czarnej sotni, adwokata Bułacela, a ogłoszony obecnie w „Russkiem Znamieni“. — Oto dwa pierwsze paragrafy tego projektu na próbę:

§ 1. Wolność druku przyznaje się tylko prawosławnym rdzennym Rosyanom.

§ 2. Autorowie artykułów, wzywających do nieposłuszeństwa władzom, do buntu i zabójstw, podlegają karze chłosty raz na tydzień w ciągu trzech miesięcy po raz pierwszy, a za każde ponowne przewinienie przez sześć miesięcy dłużej.

Ładny prawdziwie rosyjski projekt! „Towariszcz“ oceniając go, przyznaje mu wszystkie jego zalety, a zaznacza tylko, że gdyby według tego projektu chciano postąpić z samym jego autorem p. Bułacelem, głównym podżegaczem do rzezi i pogromów inteligencyi i żydów, i gdyby nawet projekt zmienić o tyle, aby winowajca nie co tydzień, ale co dzień dostawał pewną ilość batów, to i wówczas jeszcze p. Bułacel do końca życia swego nie odebrałby porcyi, która mu się według jego własnego projektu słusznie należy... — —

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

81 (Ciąg dalszy.)

Przedziwnemi kręgami, mieniącemi się, jak barwy na szyi pawia, lelejały się fale, na których uroczo i cudnie poranek się kołysze. Na tych błękitno-zielonych zwojach i baniach lekki statek pomykał środkiem cichej zatoki pod promienistem słońcem, jakby przez senne jezioro Czterech-Kantonów. Widniały obydwa błękitne brzegi. Nad temi wody cichego szemrania — stały olbrzymie łańcuchy i zwały gór pogruchotanych, zwalonych jedne na drugie, spiętrzonych wzajem na się: Bastelica, Bocognano, Monte d'Oro, Monte Rotondo... Od ich szczytów dalekich, śnieżystych, powiał chłód, dźwigający na skrzydłach zapach niewysłowiony, miodowy zapach macchii.

W tej części statku nie było nikogo. Ewa stała obok Jaśniacha i patrzyła na rozwarty widok. Przejął ją dreszcz zgrozy.

Poczuła, że płynie do miejsca swego przeznaczenia, że zamyka się w skalisty obręb, z którego niema już dla niej wyjścia.

Na pokładzie zjawił się bosy mousse okrętowy i począł przygotowywać do wywieszenia pawilonu okrętowego.

W chwili właściwej majtek ów wspiął się na sznurową drabinę i, jak pająk, zawisł w powietrzu. Patrząc na niego, Jaśniach znowu otrzymał dar owego uśmiechu, który już Ewa widziała na jego twarzy, a który ją napawał trwożną czcią dla tego człowieka.

Niespodzianie dla samej siebie, jakby pod wpływem widoku tych gór i pod wpływem cudnego zapachu macchii, zbliżyła się jeszcze bardziej do posępnego towarzysza drogi. Ogarnęło ją ku niemu niewyjaśnione wzruszenie. Nie wiedząc dlaczego, zadrżała. Ale wraz z tego drżenia wyłoniło się nieodwołalne, żelazne powzięcie duchowe.

— Panie, — rzekła cicho, dotykając ręką jego ręki, — muszę panu powiedzieć, kim ja właściwie jestem. Musi pan to wiedzieć.

— A mnie to po co? Ja nie chcę!

— Ja... zabiłam swe własne dziecko.

Twarz Jaśniacha zesztywniała w tym samym, co przedtem uśmiechu, ale nie zmieniła się ani o jotę. Ręka jego poczęła gładzić łagodnie dłoń Ewy. Oczy były zwrócone na okrągłe i poszarpane cyple gór. Zdawało się, że nie dosłyszał tego, co powiedziała. Czuła tedy konieczność powtórzenia tego samego, wymówienia głośno... Ale przycisnął jej rękę jakby na znak milczenia.

— Patrz, Ajaccio... — mówił cicho. — Tam się w ciasnej uliczce urodził Napoleon, którego niedościgły Hoene-Wroński nazywa „człowiekiem całej kuli ziemskiej“. Pomyśl, ilu on ludzi zamordował, ażeby spełnić swe dzieło. Podnieśmy się ku niemu — i patrzmy mu prosto w oczy nieustraszoną źrenicą. Stańmy się jego następcami z ducha.

Już zwolna statek przybijał do przylądka, na którym stoi Ajaccio. Zanim skołataną nawę przymocowano linami do kamiennego bulwaru, widać było zgromadzonych tam mieszkańców głębokiej, zapadłej prowincyi. Zeszło się pół miasta patrzeć na przybyszów. Oglądano ze szczegółową bacznością każdą osobę, kroczącą przez pomost, a szczególniej każde odzienie, niesione przez danego reprezentanta Europy na samotną wyspę Korsykę.

— Oj, do licha, Kielce! — jęknął Jaśniach. — Tylko w Kielcach, (no, — może zresztą i w Suwałkach!) da się widzieć takie twarze między urzędnikami z powiatu, gubernii i pałaty... Kielce! jak mi Bóg miły...

— A toż to przecie także chyba lud... — zemściła się Ewa, wyswobodzona już z poprzedniego nastroju. — Trzeba, żeby się pan wzbił na wysokość uniesienia...

Jaśniach zachichotał krótko i dziwnie smutno. Zmierzył Ewę niewyjaśnionem spojrzeniem i wielkimi krokami ruszył ze swym tłomoczkiem we drzwi komory celnej.

W małym hoteliku, już niemal zamiejskim, przy ulicy Cours Grandval mieściły się na trzeciem piętrze sąsiadujące ze sobą pokoje Jaśniacha i Ewy. Łączył te pokoiki balkon z białego marmuru, wychodzący na stronę południową.

W izbach tych było pełno słońca, pełno zapachu wielkich fiołków, świeżej woni macchii, przesycającej korsykańskie powietrze — i pomarańcz, których sad rozległy rumienił się w dole. Palmy siedziały wszędzie, już to rzędem, już tłumnie, przy najlżejszym powiewie południowego wietrzyka cicho a sucho szeleszcząc. Eukaliptusy wybuchały w wyżynę, ponad domy czteropiętrowe.

W rogu ogrodu przechylało się przez jego wielki mur ciemno-różowe drzewko brzoskwini, nęcąc wzrok, jak dziecko prześliczne, rozbawione w promieniach słonecznych. Wszystkie gałęzie miało oblepione kwiatem, a liścia jeszcze ani jednego.

Stało się ono dla oczu Ewy, gdy je po raz pierwszy ujrzała, „gałęzią odpuszczenia“. Tak je nazwała. W dobie przybycia, późnym wieczorem, usłyszała słowika — a następnego ranka, wnet po przebudzeniu — kukułkę. Te głosy ozwały się w uchu i zostały wysłuchane przez serce, jako pozdrowienie ze świętej, dalekiej ojczyzny, jako głosy przebaczenia wszystkich grzechów, które była popełniła. Tej nocy, po przybyciu Ewa spała nadzwyczaj twardo, kamiennym snem, który (zdało się jej w chwili ocknienia) trwał przez mgnienie powieki.

Wczesnym rankiem puściła się w drogę. — Idąc gościńcem nadmorskim, prowadzącym na zachód, zaznajamiała się ze srebrno-szarymi gajami oliwy i dumała wśród ich koślawych pniów pod powikłanemi konary, które do niej wyciągały swoje cieliste ramiona. Patrzyła z zachwytem, jak się te gaje wynurzają z tła ciemnej zieleni i pną w górę po skałach, błyszcząc na nich, gdyby szronem okryte. Witała się z winniczkami, zstępującemi ku morzu ze słonecznych stoków górskich; gapiła się gapieniem wielkiem na zagajniki kasztanów i na niezmierzone ponad ich koronami obszary kamiennej pustyni. Tu i owdzie zatrzymywała ją (zatrzymywała w dosłownem znaczeniu tego wyrazu), prześliczna wistarya, wiosenna krasa południowa, błękitnymi sploty przesypująca się z wyżyny nagich murów na drogi bite, zwisającą, jak bajeczne włosy nimfy Calipso ze sztachet zaczarowanych ogrodów.

Ani się spostrzegła, ani obejrzała, kiedy bardzo daleko odeszła od wielce brudnych ulic tak często wymienianego w historyi nowożytnej miasta Ajaccio. Skręciła nieco z drogi bitej i była na samym brzegu morza. Słońce już bardzo przygrzewało. Weszła też z rozkoszą w prześliczne „templum“, za rubież cienia wielkiej pinii nadmorskiej. Ta pinia miała korę szarą, porzniętą w grube skiby, pień zasię pochyły i rozwidlony ku szczytowi na kilka konarów o barwie czerwonawo-żółtej. — Aczkolwiek tak wielka, tak daleka i aż nadmorska wielka pinia przypominała sosnę z nad Świdra, jak siostra przypomina siostrę. Igły miała dłuższe, szyszki o kształcie inakszym, ale taksamo żywiczne obary i ślepe osmoły ciekły z jej ran na grubą korę i, taksamo jak w gałęziach tamtej, mały ptaszek-sikorka, poświstując samemu sobie, wydłubywał smaczną strawę z łupinek szyszki.

Ewa utkwiła w tem miejscu. Siadła na małej skałce pod pinią, podparła głowę rękoma. — Nogi jej stały na suszy, lecz już w tem miejscu dokąd przychodziło morze. A przychodziło do bujnej i wyniosłej trawy, jak gruby kożuch osłaniającej głęboki granit. Błękitne a przezroczyste fale, wydłużając się i płaszcząc, czołgały się do stóp. Zawsze jednakim głosem zwierzały coś słuchaczce, niby niemowa, któryby usiłował dźwiękami wyrazić głębiny i ciemne tajemnice swego żywota. Dookoła była wielka cisza. Wiatr, sączący się przez gałęzie pinii, sprawiał szum, który jeszcze podwajał wyrazistość ciszy. Ewa popadła w otrupienie duchowe i w bezmoc fizyczną. Oczy jej spoczywały na każdej fali, idącej do brzegu, — chłonęły ulotny błękit, przelewający się w jej głębi przezroczystej do zielonego zatajenia. Śniło się, że to ów błękit tak śliski i ruchomy wydaje morski szum... Kiedy zaś oczy wznosiły się wyżej, gdy ogarniały zatokę i to miejsce rozpostarte, gdzie się zatoka przemienia w dalekie, nieskończone morze, — dusza leciała... (C. d. n.)

— Dla zaokrąglenia tej mozajki ogłupienia i zbydlęcenia, które sroży się w sferach rządowych rosyjskich, jeszcze jeden obrazek ze szkoły. Głośny ze swego wystąpienia jako socyalny demokrata archimandryta Michaił opisuje w „Towariszczu“ stosunki, panujące w szkołach rosyjskich, a specyalnie w seminaryach duchownych. Twierdzi on, że w większości szkół rosyjskich, szczególniej na prowincyi, blisko 30 procent profesorów stanowią jawni waryaci, idyoci i alkoholicy.

I tak n. p. w seminaryum duchownem w Połtawie uczy historyi od lat kilkudziesięciu jawny maniak, który wykłada n. p. w taki sposób: „Zabiwszy Hefestiona — Aleksander ofiarował bogatą hekatombę. Na stypie ja siedziałem tu, Aleksander Wielki tu, a Hefestion tam i t. d.... Nauczyciel ten opowiada uczniom o sobie, że był obecnym przy każdem historycznem zdarzeniu, zarówno przy opracowywaniu reformy włościańskiej, jak na weselu Klodowika...

W seminaryum duchownem w Orle jest profesor języka łacińskiego, z którym uczniowie prowadzą następujące dyalogi:

Podczas tłomaczenia ustępu z Lactancyusza profesor wywołuje jakiegoś Iwanowa.

Iwanow, wstawszy, pyta profesora: „A ty, Jegorka, dlaczego po porządku nie pytasz?“

Profesor odpowiada: „No, no! Siadaj; nie krzycz! Ja zapomniałem“.

Tłomaczenie odbywa się dalej. Podczas tego jeden z uczniów wstaje i pyta: „Jegorka, byłeś ty wczoraj w... (wymienia jakiś znany dom publiczny, oraz ulicę, przy której się znajduje).

Profesor odpowiada: Siadaj, siadaj! Teraz nie czas o to pytać!...

W gimnazyum w Simbirsku nauczyciel matematyki jest alkoholikiem. Przyszedłszy do klasy na godzinę udaje konia, chodzi na czworakach, a uczniowie jeżdżą na nim wierzchem...

Archimandryta Michaił, oblicza, że w Simbirsku w seminaryum duchownem na 25 uczących tam profesorów w ciągu 20 lat, dwóch zastrzeliło się, trzech musiano oddać do domu obłąkanych, trzech uczyło dalej, aż do śmierci, chociaż stan ich był prawie nienormalny, a nawet niebezpieczny dla otoczenia, dwóch zaś maniaków z gatunku łagodnych „uczy“ do dzisiaj...

Tak wygląda otchłań, która nazywa się „szkołą rosyjską“. Zajrzawszy w nią, można dopiero zrozumieć wiele z tych zjawisk życia rosyjskiego, które bez znajomości gatunku szkoły rosyjskiej, byłyby zupełnie niezrozumiałe.

Dwaj sułtanowie w Maroko.

Zgodne doniesienia francuskich i angielskich źródeł stwierdzają, że samozwańczy sułtan Mulej Hafid stał się groźnym przeciwnikiem obecnego sułtana Mulej Abdul Azisa, chociaż obaj są rodzonymi braćmi. Wedle wiadomości z Tangeru, ogłoszonej przez „Times“, stronnicy Hafida, obwoławszy go sułtanem, nie pominęli żadnej formalności prawnej. — Przedewszystkiem zwołane zostało zgromadzenie ulemów i dygnitarzy, które sądziło rządy obecnego sułtana i wydało wyrok, że Mulej Abdul Azis jest niezdolny do sprawowania rządów i że konieczne jest złożenie go z tronu wobec niebezpieczeństwa, które grozi islamowi w Maroko. Dygnitarze obwołali następnie sułtanem Mulej Hafida, złożyli mu przysięgę wierności i podpisali dokument intronizacyjny. Wreszcie ogłoszono publicznie wstąpienie na tron nowego sułtana i w moszeach podczas nabożeństw wymieniano jego imię, zamiast imienia dawnego sułtana. — Mulej Hafid, objąwszy rządy, zamianował wezyrów i urzędników dworskich z pośród mężów, mających największe wpływy w południowem Maroko.

Wiadomość tę potwierdza „Matin“ w liście, otrzymanym z Marakesz. Wedle tego listu Mulej Hafid został obwołany sułtanem w piątek, dnia 16 b. m. Cztery strzały działowe powitały nowego władcę, którego imię wymawia ludność zawsze z dodatkiem: „Allah niechaj błogosławi imię naszego władcy.“ Ludność ufa, że Mulej Hafid przywróci spokój. Drugą wiadomość podaje „Matin“ z Tangeru, a mianowicie, że nowy sułtan zawiadomił o wstąpieniu swojem na tron Si-el-Torreza, przedstawiciela Abdul Azisa w Tangerze i zabronił składania danin na ręce magcenu, to jest urzędów z ramienia sułtana Abdul Azisa. Równie zabronił składania rachunków francuskiemu kontrolorowi ceł.

W paryskiej korespondencyi „Berliner Tageblattu“ wypowiedziane jest przypuszczenie, że Mulej Hafid spowoduje zwrot w obecnem położeniu, że mianowicie nastąpi albo ukończenie utarczek pod Casablanką, albo rozstrzygająca walka. Wedle relacyi ludzi, znających nowego sułtana, ma on być w przeciwieństwie do swego brata człowiekiem rozsądnym, wykształconym, energicznym i świadomym doniosłości stosunków handlowych z Europą. Mulej Hafid jest wiernym wyznawcą koranu, ale nie kieruje się zawiścią wobec Europejczyków. Jego pierwszy minister i poufnik, El Glani, ma być niecodzienną postacią. Jest wiernym stronnikiem Mulej Hafida i gardzi Abdul Azisem, jednakże wobec Europejczyków jest również objektywny. Paryski „Figaro“ sądzi, że usunięcie Abdul Azisa położyłoby kres dotychczasowym zamieszkom. Ale równocześnie wyłania się pytanie, z którym sułtanem Europa ma rokować i czy mocarstwa, podpisane na traktacie zechcą uznać Mulej Hafida. A także nie jest wykluczoną wojna domowa skutkiem obwołania nowego sułtana. W ten sposób byłyby w Maroko trzy obozy wojenne: Abdul Azisa, Mulej Hafida i Rajsulego.

Echa letnie.

Żegiestów, w sierpniu.

Wśród licznych zdrojowisk, położonych w naszym kraju, Żegiestów posiada wszelkie warunki, by stać się w przyszłości pierwszorzędnem miejscem kąpielowem, tak ze względu na swe nad wyraz malownicze górskie położenie, jak również obfite źródła, zawierające bardzo silną wodę szczawo-żelazistą. Nic też dziwnego, że z każdym rokiem coraz liczniejsze rzesze kuracyuszów przybywają do Żegiestowa i obecnie nawet, mimo kończącego się głównego sezonu, panuje tu ruch ożywiony.

Ze strony nowych właścicieli Żegiestowa, ks. dra Żygulińskiego i p. Więckowskiego, widoczne są starania, by zakład postawić na stopie odpowiadającej nowoczesnym wymogom higieny.

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu, bo zale dwie kilku miesięcy, zaprowadzono wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne.

Takiemi urządzeniami nawet Krynica poszczycić się nie może, mimo że jest własnością rządową.

Dla ożywienia ruchu towarzyskiego urządzane są wieczornice tańcujące, prowadzone z wielką werwą przez p. Maryana Więckowskiego; ochocza zabawa przeciąga się nieraz do rana.

Na pochwałę zasługuje orkiestra zakładowa p. Kräniera, która grywa dwa razy dziennie przy głównym domu zdrojowym; tak dobrze zgranej i prowadzonej orkiestry nie ma żadne zdrojowisko, z wyjątkiem Krynicy, gdzie grywa orkiestra pod dyrekcyą Wrońskiego.

Ujemną stroną Żegiestowa są restauracye, zwłaszcza górna, pozostawiająca wiele do życzenia, oraz niezwykła drożyzna artykułów kolonialnych.

Jest tu jedyny sklep Gabla, który, korzystając z monopolu, wyzyskuje sytuacyę. Dość powiedzieć, że 1 funt cukru kosztuje 24 ct., 1 funt świec 54 ct., 1 litr spirytusu denaturowanego 40 ct. (!) itd.

Na dochód budującej się kaplicy urządzono w ostatnim czasie tombolę, połączoną z koncertem; dochód czysty wyniósł 850 koron. Ten nieoczekiwany rezultat jest zasługą pp. Halbanowej i Rudnickiej, które gorliwie zajmowały się urządzeniem tej towarzyskiej zabawy. *J. J.*

Kronika londyńska.

(Dyament „Cullinan“. — Skarbiec królewski w Anglii. — Kongres „esperantystów“ w Cambridge. — Przyjęcie dr Zamenhofa. — Uwaga miejscowego dziennika).

O dyamencie „Cullinan“, ofiarowanym przez Boerów królowi Edwardowi, rozpisuje się ciągle jeszcze prasa tutejsza. Prasa opozycyjna (unionistyczna) angielska przyjęła wieść o zamierzonym darze dość kwaśno. Poprzedziły go bowiem znaczne oszczędności na budżecie administracyjnym, wyrażające się w usuwaniu droższych urzędników angielskich i zastępowaniu ich Boerami, którzy zadawalają się mniejszemi pensyami. Po tak znacznym wydatku, pod pretekstem dalszych oszczędności nastąpi zapewne ponowne wydalanie Anglików z urzędów w administracyi kraju. Pisma unionistyczne są w trudnem położeniu. Jeżeli wystąpią przeciw darowi Boerów, narażą się na zarzut, że rozdmuchują walkę ras i przeszkadzają uspokojeniu kraju oraz rozwojowi uczuć lojalności dynastycznej, pochwalać zaś daru nie mogą, z tytułu swej opozycyi wobec gabinetu Campbell-Bannermana.

„Cullinan“, znajdujący się jeszcze w stanie nieobrobionym, waży 2660 karatów. Jest to cyfra imponująca w zestawieniu z wagą innych kamieni, z których słynny „Florentczyk“, ozdoba skarbca cesarza Austro-Węgier, waży $139^{1}/_{8}$ karatów, „Orłow“ osadzony na szczycie berła rosyjskiego $194^{3}/_{4}$ karatów, „Gwiazda południa“, przechowywana w Luwrze, 125 karatów i „Kohinoor“ ze skarbca korony angielskiej 106 karatów.

„Cullinan“ miał być pocięty na drobne części, ponieważ jego objętość i waga uniemożliwiały sprzedaż w drodze zwyczajnej. Wniosek premiera Bothy uratuje zatem od zagłady jeden z najwspanialszych brylantów, który przewieziony zostanie do Antwerpii lub Amsterdamu, gdzie w rękach zręcznych szlifierzy tamtejszych przybierze wygląd godny korony cesarza Indyj i władcy Wielkiej Brytanii.

W szlifierni straci „Cullinan“ 260 karatów. Pójdą one na rynek zbytu jako mniejsze brylanty i rauty, nie zmniejszając bynajmniej wartości olbrzyma, który zajaśnieje dopiero wówczas w całym blasku swej nieocenionej piękności. Obrobienie Cullinana kosztować będzie kilkadziesiąt tysięcy franków, a nad pracą szlifierzy czuwać ma dwóch agentów policyjnych i mąż zaufania Towarzystwa „Premier“, jako właściciela „Cullinana“.

W razie przyjęcia tego daru przez króla Edwarda — o czem zresztą wątpić nie należy — „Cullinan“ osadzony zostanie w koronie królewskiej, którą prawdopodobnie przerobią odpowiednio. Skarbiec angielski posiada dwie korony: Jednę, w której obręcz zdobią na przemian cztery krzyże i cztery lilie, wysadzone drogiemi kamienieniami, drugą zaś poleciła sporządzić królowa Wiktorya w roku 1838 w Bridge. Korona ta jest niesłychanie kosztowna. Osadzono w niej 3093 brylantów, szmaragdów, rubinów i szafirów, pomiędzy którymi znajduje się także historyczny rubin, ofiarowany niegdyś przez Don Pedra, króla Kastylii. Nad przebogatą obręczą wznoszą się nadto cztery szerokie krzyże i cztery lilie, sklepione jabłkiem koronnem z olbrzymim szafirem w pośrodku, otoczonym brylantami. Do tej korony wprawiony zostanie jeszcze „Cullinan“.

W starożytnem mieście uniwersyteckiem Cambridge obraduje kongres dla języka „esperanto“, który, jak wiadomo, stworzył lekarz warszawski, dr Zamenhof. „Język „esperanto“ krzewi się. Podobno 30 tysięcy ludzi, rozproszonych po całej powierzchni ziemi, używa go i porozumiewa się za jego pomocą. Posiada już swe organy w prasie i wiele arcydzieł literatury przełożonych zostało na „esperanto“. Niema on zresztą żadnych wysokich ambicyj, nie zdąża do wyrugowania istniejących języków. Ogranicza się, jak na teraz przynajmniej, do praktycznych celów, a mianowicie do oddawania przysług handlowi międzynarodowemu, ułatwiając korespondencyę kupiecką. Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak wiele dowodów na to przytoczono na obecnym wiecu w Cambridge. Polak z Japończykiem łatwo porozumiewa się, rozmawiając za pomocą „esperanto“.

Dziennik miejscowy „Cambridge Daily News“, opisując przyjęcie kongresu przez reprezentantów miasta i władz, kończy z przekąsem uwagę, że Zamenhofowi oddano honory, jak gdyby był jednym z członków rodziny królewskiej (if he had been a membar of aun own Royal Family). Na otwarcie kongresu w teatrze zebrało się 1500 osób. Z wielkiem zajęciem wysłuchano przemowy dra Zamenhofa, poczem nastąpiły przemówienia w języku esperanckim przedstawicieli najrozmaitszych krajów. Pracę wszystkich narodów europejskich (w imieniu Polski przemawiał bardzo ładnie dr Bein z Warszawy, rozpocząwszy mowę swoją słowami: „polskie pozdrowienie przynoszę ci, stara Anglio, kraju wolnych obywateli i wolnych ludów), były reprezentowane również narody pozaeuropejskie (Tunis, Stany Zjednoczone, Kanada, Wenezuella i t. d.). Moment ten był przez to ciekawy, iż dał możność przekonania się, że język esperancki brzmi we wszystkich ustach niemal jednakowo i że, ktokolwiek mówi tym językiem, może być doskonale zrozumiany.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Przed nowym rokiem szkolnym. Już tylko kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia nowego roku szkolnego we wszystkich zakładach naukowych Krakowa, dlatego fizyognomia miasta przybrała odmienny od dotychczasowego wyraz. Przedewszystkiem wszystkiemi pociągami, przeważnie od Suchy i Nowego Sącza wracają już do Krakowa tłumnie „letnicy“, a szczególniej młodzież szkolna obojga płci, która musi przygotować się do nowych obowiązków, jakie rozpoczną się z dniem 1 września. Na młodzieży, która wróciła do Krakowa, znać na ogół zbawienny wpływ wakacyj i świeżego powietrza. Ogorzałe i rumiano twarze jaśnieją zadowoleniem i wspomnieniami mile spędzonych na wakacyach chwil, młodzież też przeważnie — chociaż są wyjątki, jak w każdej regule — ochoczo i z zapałem czyni przygotowania do nowego roku szkolnego.

Po księgarniach ruch wzmożony, główny jednak handel książkami kwitnie na ulicy Szpitalnej, gdzie kilkanaście antykwarni księgarskich przepełnionych jest kupującymi książki i różne przybory szkolne. Także kancelarye zakładów szkolnych licznie są odwiedzane przez uczniów i ich rodziców, informujących się o różne szczegóły zapisu, który w wielu szkołach rozpoczyna się z dniem jutrzejszym. A dopóki obowiązki, złączone z nauką, nie pochłoną zupełnie młodzieży, używa ona w Krakowie jeszcze resztek przyjemności wakacyjnych, bądź na przechadzkach zamiejskich, bądź też spędza wieczory w teatrze miejskim, gdzie słuchanie poważnych, historycznych sztuk i arcydzieł dramatycznych literatury polskiej dobre usługi oddać może rozwojowi umysłowemu młodzieży.

Na nową więc pracę kształcenia się, dla dobra siebie, Ojczyzny i społeczeństwa, zasyłamy młodzieży naszej wyrazy gorącej zachęty i „Szczęść Boże“!

Krakowski związek okręgowy Towarzystwa szkoły ludowej, spełniając miły dla niego obowiązek, ma zaszczyt donieść, że czysty dochód z festynu, urządzonego w dniach 11 i 15 sierpnia b. r., w parku dra Jordana, pomimo nie bardzo sprzyjającego stanu pogody, wynosi 434 koron 79 halerzy. Zarząd Związku składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy, przez wzięcie udziału, osobistą pracę lub złożenie darów do pomyślnego wyniku festynu się przyczynili.

Dziwne zakazy. Dowiadujemy się o nowym, dziwnym, a niczem niewytłumaczonym zakazie, jaki wydała wojskowość (komenda twierdzy), a odnoszącym się do kopca Kościuszki. Oto, jak wiadomo, przez szereg lat istniał na szczycie kopca rodzaj małego ogródka, z którego dozorca kopca sprzedawał zwiedzającym mogiłę wielkiego naczelnika kwiatki i skąd niejeden rodak, zwłaszcza z pod dwóch innych zaborów, wziął z sobą grudkę ziemi na wieczną pamiątkę. Obecnie wojskowość zabroniła dozorcy sprzedawania kwiatków, jakoteż zabroniła sprzedawania pocztówek z widokiem kopca, które z polecenia wojskowości skonfiskowano przed kilku miesiącami we wszystkich handlach Krakowa. Osoby zwiedzające kopiec bohatera z pod Racławic żalą się, że księga pamiątkowa do wpisywania nazwisk zwiedzających nie jest wystawioną na widok publiczny, — ogółem żalą się, że cały kopiec jest w pożałowania godnem zaniedbaniu.

Jeden z obywateli krakowskich, znawca historyi starego Krakowa i wszystkich kwestyj prawno-państwowych, związanych z kopcem Kościuszki, zapewnia, że mogiła Kościuszki (sama mogiła w obrębie fortu) ma zagwarantowaną przez rząd eksterytoryalność i że na tym gruncie zakazy żadne nie mogą mieć miejsca, tembardziej gdy chodzi o sprawy tak niewinne jak sprzedawanie kwiatków z mogiły i pocztówek.

Sprawa ta na pozór drobiazgowa ma doniosłe znaczenie i powinna być wziętą pod rozwagę przez powołane do tego czynniki.

Sprawy miejskie. Po 2-miesięcznych blisko wakacyach zarówno członków Rady miejskiej, jak i wielu naczelników wydziałów i urzędników magistratu, w przyszłym tygodniu rozpocznie się na nowo i to ze zdwojoną gorliwością, praca około gospodarki miejskiej, zarówno w sekcyach i komisyach, jak w pełnej Radzie. Najważniejsza sprawa „Wielkiego Krakowa“ roztrząsaną zostanie w szybkiem tempie, a po załatwieniu jej w sekcyach (ekonomicznej i skarbowej) wniesioną zostanie na pełną Radę prawdopodobnie już z końcem września b. r., poczem po uzyskaniu sankcyi Sejmu i monarszej, natychmiast w wykonanie wprowadzona zostanie, tak, że, zdaje się, jeszcze w bieżącym roku liczba mieszkańców Krakowa wzrośnie do 150 tysięcy, a na fotelach w sali obrad zasiadać będzie 85 radnych.

Wpisy do szkół przemysłowych uzupełniających. W dniu 15 września br. rozpocznie się po nabożeństwie porannem nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: przy ulicy Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 11, 12, 13 i 14 września, tj. we środę, czwartek, piątek i sobotę od godz. 6 do 8 wieczór.

Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą. Magistrat wzywa przeto majstrów, względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, względnie praktykantów) w terminie wyżej oznaczonym do powyższych szkół przemysłowych zapisali pod zagrożeniem grzywien od 20 do 800 koron.

Z teatru miejskiego. Normalny sezon teatru krakowskiego otwarty będzie w sobotę przyszłą „Piastami“, sztuką w czterech aktach Jadwigi Marcinowskiej. Pani Marcinowska, autorka „Wyśnionego dramatu“ i „Kościuszki“, utworów, na które krytyka literacka zwróciła baczniejszą uwagę, występuje jako autorka sceniczna po raz pierwszy. — Treść „Piastów“ zaczerpnięta jest ze stosunków Królestwa Polskiego, wytworzonych w atmosferze lat ostatnich. Bohaterem jest chłop polski, dusza chłopska, kształtująca się w ogniu wydarzeń historycznych, których był nietylko widzem, lecz i autorem. Nad przygotowaniem sztuki pracują artyści od tygodnia.

Rewizyę stanu posiadania w Krakowie przeprowadza starszy geometra ewidencyjny od d. 2 do 12 września 1907 włącznie, aby dokładność dat katastralnych, tak co do osoby, jakoteż co do przedmiotów podatkowi ulegających sprawdzić. Urzędnik ów wzywa tedy wszystkich posiadaczy gruntowych, ażeby w celu sprawdzenia stanu posiadłości gruntowych, tudzież sprawdzenia zgodności z arkuszem posiadłości w dniach powyższych do kancelaryi ewidencyi katastru podatkowego I w Krakowie przybyli.

Dla podupadłych rękodzielników. Procent w kwocie 301 kor. za r. 1907 od kapitału fundacyi Banku hipotecznego we Lwowie dla podupadłych rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania. Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: 1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; 2) przedstawić świadectwo moralności; 3) że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo do polepszenia stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu niepowodzenia w zawodzie. Do podania przeto dołączyć należy metrykę urodzin, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową. Podania należy przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do magistratu najpóźniej do 15 października br.

Poświęcenie restauracyi hotelu „Victoria“. Dziś rano o godz. $9^{1}/_{2}$ odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu restauracyjnego hotelu „Victoria“, własności dra K. Mitschkego. Poświęcenia dokonał ks. kan. Jarynkiewicz w obecności zaproszonych osób. Restauracya urządzoną jest według wymagań postępu i hygieny, a energiczny i fachowy zarząd gwarantuje dobrą przyszłość przedsiębiorstwu.

Również hotel „Victoria“ (dawniej „Imperial“) został gustownie odnowiony i urządzony.

„Solarze“ w Sukiennicach. Pomiędzy „solarzami“, sprzedającymi w hali Sukiennic słoninę, sól i masło, a rzeźnikami panuje od pewnego czasu współzawodnictwo, które odbija się echem głośnych i cichych zatargów. Na skutek skarg rzeźników i uwag, jakie znalazły się na szpaltach jednego z dzienników miejscowych, „solarze“ otrzymali wypowiedzenie lokalu z magistratu. Z uwagi jednak, że „solarze“ ci swój przywilej sprzedawania w Sukiennicach zasiedziali od lat kilkudziesięciu, prezydent miasta uwzględnił ich ponowne prośby i przyrzekł pozostawić ich nadal w Sukiennicach, postawiwszy za warunek przestrzegania czystości i utrzymywanie tylko ograniczonej ilości towaru na składzie w kramach, a to celem zapobieżenia stęchliźnie powietrza w halach. Publiczność to zarządzenie prezydenta przyjmie niezawodnie z zadowoleniem, gdyż gosposie miejskie i wiejskie przyzwyczaiły się od lat wielu szukać solarzy w Sukiennicach i usunięcie ich byłoby krzywdą zarówno dla sprzedających, jak i kupujących.

Echa wyborów przed sądem. Obecnie niema prawie dnia, by przed trybunałem karnym w Krakowie nie toczyła się rozprawa, mająca za przedmiot nadużycia podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. I tak dzisiaj na ławie oskarżonych zasiadł 21 lat liczący wyrobnik z Mistrzejowic pod Krakowem, Piotr Nowak, oskarżony o to, że w dniu 31 maja zjawił się przed komisyą wyborczą, urzędującą w Prądniku Czerwonym i głosował na p. Zygmunta Klemensiewicza, na legitymacyę niejakiego Józefa Gorzkowskiego, bez jego wiedzy i woli. Ponieważ rozprawa wykazała, że Nowak istotnie z wiedzą o karygodności czynu nadużył obcej legitymacyi, trybunał skazał go na 5 dni aresztu.

Druga rozprawa przeciw Antoniemu Nocule, stolarzowi, o głosowanie za cudzą legitymacyą, została odroczoną dla wezwania nowych świadków.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy niewyśledzony dotąd sprawca włamał się do biura ogłoszeń p. Wł. Grabowskiego przy ulicy Wiślnej, gdzie z szuflady biurka skradł 380 koron. Złodziej szufladę wyważył za pomocą jakiegoś twardego narzędzia. W sprawie tej policya zarządziła śledztwo, które dało już pewne poszlaki co do osoby sprawcy włamania.

Kradzież w kościele. W kościele św. Katarzyny na Kaźmierzu, skradła wczoraj po południu Katarzyna Gawenda, 47-letnia wyrobnica z Polskiej Ostrawy obrus z ołtarza. Kradzież zauważyła pewna kobieta, będąca podówczas w kościele i wyszedłszy za złodziejką, poleciła ją aresztować. Ponieważ przed tygodniem skradziono z kościoła św. Katarzyny 6 bogato haftowanych obrusów, zachodzi podejrzenie, iż kradzieży tej dopuściła się również Gawendowa.

Pożar w Mogiłanach. Dziś w nocy o godz. 2 wybuchł pożar we dworze bar. Konopki w Mogiłanach pod Podgórzem. Spaliły się 2 zabudowania dworskie, służące na mieszkania dla służby. Na miejsce pożaru przybyła straż ochotnicza krakowska i podgórska i po długich wysiłkach pożar zlokalizowała. Dzięki temu, że nie było wiatru i dzięki energii straży pożar nie przybrał większych rozmiarów. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana, prawdopodobnie nastąpiło nieostrożne porzucenie ognia.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Dziś aresztowano tu wyrobnika Jędrzeja Batora, który ukradł swemu znajomemu, Janowi Bosakowi, zegarek. Przy aresztowanym znaleziono nadto 2 zegarki, których pochodzenia nie umiał wytłómaczyć.

Za awantury aresztowano Jana Pawlika z Król. Polskiego. Najął on sobie dorożkę w celu zwiedzenia osobliwości Podgórza, zamiast tych jednakże zwiedzał wszystkie szynki, racząc się obficie. W końcu nie miał czem zapłacić woźnicy za pół dnia jazdy i ten wezwał interwencyi policyi. Pawlik stawił opór, grożąc policyantowi cegłą, tak, że musiano zarekwirować kilku żołnierzy, aby go zaaresztować.

Z Bolenia, nad granicą rosyjską, doniósł urząd gminny do ekspozytury policyi w Podgórzu o zaginięciu 9-letniego Ludwika Zająca, syna włościanina.

Mojżesz Horowicz złożył znaleziony złoty zegarek z łańcuszkiem. Odebrać go można w ekspozyturze dyrekcyi policyi w Podgórzu.

Z kraju.

Z Makowa piszą nam: Dnia 25 b. m. odbył się tu wieczorek, urządzony staraniem komitetu przebywającej w Makowie na wakacyach młodzieży. — Na program złożyły się 2 jednoaktówki: „Z rozpaczy“ i „Sto tysięcy“, śpiew p. Heleny Paczoskiej oraz produkcye mandolinowe. Amatorzy wywiązali się znakomicie ze swoich zadań, wkładając wiele szczerego humoru i werwy w trudne do opracowania role. Szczególnie wymienić należy: p. Kułakowską, Paczoską, H. Meylertównę, oraz pp. Lenartowicza, Pankiewiczów, W. Paczoskiego i Teobalda Lankaua.

Po przedstawieniu odbyły się tańce, które zapewne przekonały niejednego sceptyka, że i Maków posiada swoje przyjemności. Czysty dochód przeznaczono na budowę mającej tutaj powstać ochronki dla dzieci. *E.*

Zjazd urzędniczy w Nowym Sączu. Piszą nam: Dnia 6 października, staraniem okręgowego stowarzyszenia „Pomoc koleżeńska“ w Nowym Sączu, odbędzie się zjazd okręgowy rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Nowy Sącz, 25 sierpnia. (Z Rady miejskiej. — Przyszłe wybory. — Wezbranie rzek.) Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto do wiadomości rezygnacyę radnego p. Walerego Flacha i powołano w jego miejsce jego zastępcę dra Romana Sichrawę. Następnie nadano posadę drugiego urzędnika kasowego p. Antoniemu Karosińskiemu, dotychczasowemu pomocnikowi, z poborami XI klasy rangi. Dłuższa dyskusya rozwinęła się przy załatwianiu skargi p. Klarowej, wdowy po ś. p. kontrolorze kasy miejskiej, Zygmuncie. Pani Klarowa, powołując się na 13-letnią służbę męża, wniosła prośbę o przyznanie jej emerytury, aczkolwiek ś. p. Klar, wstępując do służby, zrzekł się prawa do emerytury. Magistrat postawił wniosek, aby przyznać wdowie, oprócz pokrycia kosztów pogrzebu, kwotę 200 kor rocznie, jako dodatek do pobieranej przez nią pensyi rządowej. Dr Siedlecki proponował 480 koron Dr Staber wnosił, aby p. Klarowej przyznać sześciomiesięczną odprawę. Ostatecznie przyjęto wniosek burmistrza, przyznający jej pensyę roczną w kwocie 400 kor.

Przystąpiono potem do debaty nad sprawozdaniem i wnioskami wydelegowanej w swoim czasie komisyi, złożonej z pp. Nalepy, Kuhmara, Grossbarda i Kohmana, do sprawdzenia rachunku sumarycznego gminy, oraz inwentarza za rok 1906. W sprawozdaniu tem omówiono wysokość i powody przekroczenia poszczególnych kredytów w rozchodach i dochodach; stwierdzono, że gospodarka w roku 1906 była oględna i postanowiono udzielić magistratowi absolutoryum, co Rada jednomyślnie uchwaliła. Na posiedzeniu tem uchwalone również wniosek magistratu, podwyższający taryfę fiakierską, która obecnie wynosi: za jazdę do lub od dworca w dzień 80 hal., w nocy 1 kor., bez względu na to, czy jazda odbywa się w czasie przybycia lub odjazdu pociągów, za jazdę w obrębie miasta za 15 minut 50 hal., w nocy 70 hal. — Następnie uchwalono wnieść podanie do dyrekcyi kolejowej o zmianę rozkładu jazdy pociągu osobowego nr 615, bardzo obecnie niedogodnego, równocześnie uchwalono wyznaczyć z funduszów miejskich kwotę 750 złr. na koszta rozszerzenia rampy kolejowej obok przystan. Wniosek ten wywołał początkowo burzliwą dyskusyę, albowiem proponowano zamiast rozszerzania rampy, postawić w tem miejscu wiadukt. Burmistrz na to odpowiedział, że magistrat w tym względzie kilkakrotnie czynił już starania, dotąd bezskutecznie. Posiedzenie trwało dwie godziny. Piekącej kwestyi uregulowania poborów służby miejskich policyantów i strażaków ogniowych na posiedzeniu tem nie załatwiono.

Pomału czynione są przygotowania do wyborów gminnych, w jesieni odbyć się mających. Kolportują wiadomość, że burmistrzem zostanie p. Roman Aleksander. Jest to dość prawdopodobnem.

Skutkiem ulewnych deszczów, bez przerwy od kilku dni trwających, zebrały bardzo tutejsze rzeki Dunajec, Poprad i Kamienica. Wylew groził poważnie, ale może obecna pogoda go powstrzyma. Woda pozrywała tamy i zabrała narzędzia, służące do regulacyi rzek.

„Artysta“ dramatyczny — oszustem. Z Poronina donoszą do „Dziennika Polskiego“: Jakiś aktor chodził po domach letników i wręczając bogato wyposażony program wieczorku artystyczno-deklamatorskiego, zapowiedzianego na niedzielę 18 bm. w willi Maleciny, sprzedawał bilety po dość wygórowanych cenach. Przed samym jednak wieczorkiem ogłosił, że z powodu przeszkód od niego niezależnych, przedstawienie to odbędzie się nieodwołalnie we wtorek 20 bm. Letników zebrało się wiele, doznali jednak niemiłego rozczarowania, bo zastali salę zamkniętą i pogrążoną w ciemnościach egipskich, gdyż „artysta“ w czas się ulotnił. Widziano go przedtem jadącego do Nowego Targu. Ostrzegają oni przed tym oszustem, który niezawodnie zechce gdzieindziej wyłudzać w ten sposób pieniądze.

Zjazd Towarzystw pomocy przemysłowej. Korzystając z wystawy przemysłowo-rolniczej, jaka odbędzie się w czasie od d. 1 do 15 września b. r. włącznie w Jaworowie, urządza tamże komitet tej wystawy okręgowy zjazd Towarzystw pomocy przemysłowej w dniu 8 września, w niedzielę, z następującym porządkiem dziennym: Sobota, dnia 7 września, o godzinie 9 wieczorem zebranie towarzyskie i powitanie uczestników zjazdu w restauracyi wystawowej. W niedzielę, dnia 8 września, o godzinie 9 rano Msza św. w kościele parafialnym; o godzinie 10 zebranie ogólne w sali teatralnej. Tam nastąpi: powitanie i zagajenie przez przewodniczącego komitetu wystawy; przemówienia delegatów prezydyum Ligi pomocy przemysłowej; podział na sekcye i przydzielenie zgłoszonych na zjazd referatów i wniosków; sprawozdanie sekcyj, uchwały i zamknięcie obrad. O godzinie $2^{1}/_{2}$ po południu obiad składkowy w restauracyi wystawowej; o g. 5 po południu festyn sokoli na wystawie i zwiedzanie wystawy.

Oprócz członków Towarzystw (komitetów organizacyjnych) pomocy przemysłowej, mogą, a nawet powinni wziąć udział w zjeździe także przemysłowcy kupcy i inne osoby, biorące udział w naszem życiu przemysłowo-handlowem — ci ostatni, jako goście z głosem doradczym.

Zjazd okręgowy w Jaworowie ma pchnąć żywiej naprzód akcyę rozwoju krajowego przemysłu, handlu i rolnictwa w tamtejszej części kraju i utworzyć z niej nową placówkę obrony naszego stanu ekonomicznego. — W imię więc karności obywatelskiej Liga pomocy przemysłowej zachęca do licznego udziału w tym zjeździe.

Znowu defraudacya na poczcie. Z Budzanowa (w powiecie trembowelskim) donoszą, że oficyant tamtejszego urzędu pocztowego, p. Zasadny, wziąwszy ślub w dniu 11 bm., wyjechał bezzwłocznie z młodą małżonką w podróż poślubną. Gdy urlop się skończył, a pan młody nie wracał i wogóle nie dawał znać o sobie, zaczęto przeglądać książki kasowe. Okazało się, że zdefraudował on 12.000 koron. Defraudant uciekł prawdopodobnie do Ameryki.

Tarnobrzeg, 26 sierpnia. W dniach 20, 21 i 22 b. m. odbył się w Dzikowie kurs pożarnictwa kosztem powiatu. Kurs odbył się za inicyatywą p. Władysława Czeppego, urzędnika wydziału powiatowego. W nauce wzięło udział 39 delegatów gmin powiatu tarnobrzeskiego. Największy udział w kursie wzięła nowo zorganizowana straż dzikowska, której naczelnikiem jest stary strażak p. Klemens Karakiewicz. Żywy udział w kursie brali: miejscowy naczelnik gminy p. Jan Słomka, tudzież lustrator powiatowy p. Piotr Krasoń. Egzamin wypadł zupełnie zadowalniająco. 36 uczestników otrzymało świadectwa z bardzo dobrym wynikiem, a tylko później przybyłych nie klasyfikowano. Kierownikiem kursu był p. Władysław Czeppe, on też kurs otworzył i wreszcie piękną przemową zakończył; serdecznie pożegnał uczestników sędziwy naczelnik gminy p. Jan Słomka, życząc im wytrwałości w dalszej pracy. Kurs przeprowadzili instruktorowie krajowego Związku ochotniczej straży pożarnej, a o niesieniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach wygłosił popularny wykład z demonstracyami sekundaryusz tut. szpitala kraj. dr Eliasz Verstaendig.

Stanisławów, 25 sierpnia. (Nadużycia przy dostawach materyałów kolejowych).

Sprawa malwersacyj, odkrytych w dostawach materyałów kolejowych, ma się cokolwiek inaczej, aniżeli to podał do wiadomości publicznej lwowski organ partyi socyalistycznej „Głos“ (nb. myśmy przedrukowali krótkie informacye „Gazety Narodowej“, nie korzystając z korespondencyi „Głosu“; przyp. red.), według którego tajemnicza rzekomo śmierć dostawcy kolejowego i handlarza drzewem Leizora Wuhla, miała dać powód do wdrożenia dochodzeń w kierunku popełnionych przez niego oszustw. Jest to z gruntu fałszywe. Leizor Wuhl był istotnie dostawcą kolejowym, umarł jednak po przebyciu tyfusu, który bywa częstokroć chorobą śmiertelną. Sprawa miała się atoli w sposób następujący:

Przez odłączenie od sekcyi konserwacyi Nr 1 warsztatów blokowych, trzeba było także wyłączyć ze wspólnego inwentarza materyały dla tego nowego oddziału służbowego. Wówczas, a było to w miesiącu kwietniu lub maju, stwierdzono pewne braki w materyałach i zażądano od kierownictwa sekcyi wyjaśnień. Wówczas to naczelnik sekcyi I, inspektor Siebauer, zażądał zeszkontrowania pozostałej reszty materyałów. Dyrekcya przychyliła się do tego żądania. Szkontrum, które odbyło się w lipcu r. b., wykryło dopiero znaczne braki w materyale drzewnym, mianowicie w drzewie dębowem. Inne materyały były w stanie należytym, nawet wykazywały nadwyżkę. Licząc na wartość pieniężną, suma tych braków wynosi ogółem około 40.000 koron. Wszelkie cyfry ponad tę kwotę podawane są przesadzone.

Dodać dla wyjaśnienia należy, iż materyały, o których brak idzie, nie są zamknięte pod kluczem, w jakimś magazynie, ale leżą na przestrzeni 54 kilometrów, od Jezupola do Korszowa, w kilku miejscach, największy zaś skład ich jest na stacyi w Stanisławowie, skąd materyał dalej, w miarę potrzeby, rozsyłano.

Po sprawdzeniu tych braków, inspektor Siebauer, jako naczelnik i odpowiedzialny gospodarz sekcyi I, wdrożył ze swojego urzędu dochodzenia i wniósł przeciwko dostawcom doniesienie karne do prokuratoryi państwa.

Odbiór materyałów drzewnych, dostawianych przez bł. pam. Leizora Wuhla, odbywał się za pośrednictwem jednego z urzędników sekcyi i dotyczącego baumistrza i ci będą pociągnięci do odpowiedzialności. Prokuratorya skarbu zabezpieczyła pokrycie szkody na majątku spadkobierców bł. pam. Leizora Wuhla, mianowicie matki i syna, którzy po bankructwie Wuhla, przed kilku laty, firmowali następnie dostawy, jakoteż założyła sekwestr na ruchomościach funkcyonaryuszów sekcyi.

Śledztwo sądowe, jakoteż administracyjne przez dyrekcyę kolejową, są w toku.

Ze Świata.

Z Warszawy. (Sprawa Macierzy szkolnej. Teatry warszawskie.) Główny zarząd Polskiej Macierzy szkolnej otrzymał z wydziału prasowego w Petersburgu odpowiedź na podanie swoje, w którem prosił o wydanie polecenia redakcyi „Rossyi“ umieszczenia, na mocy art. 139 ustawy o cenzurze odpowiedzi na tendencyjne artykuły, wydrukowane w numerze rzeczonego pisma. W odpowiedzi swej komitet do spraw prasowych komunikuje, że w myśl brzmienia wymienionego artykułu, replika powinna być przesłana od redakcyi „Rossyi“. O ile redakcya rzeczonego pisma odmówi udzielenia miajsca na odpowiedź, wówczas dopiero zarząd Macierzy może zwrócić się do petersburskiego komitetu prasowego. Wobec tego, główny zarząd polskiej Macierzy postanowił przesłać odpowiedź swą do redakcyi „Rossyi“.

Z Petersburga donoszą do Warszawy, iż komisya teatralna, wobec nowych argumentów, jakie jej przedstawiono, skłania się znów ku opinii za utrzymaniem dotychczasowego rządowego ustroju teatru w Warszawie, o ile nastąpi zgoda na spłatę długów. Zgodzono się zaś, że rząd udzieli teatrom subsydyum w sumie 250.000 rubli. Równocześnie donoszą z Petersburga, że kontrakt zawarty pomiędzy dyrekcyą teatrów a zarządem Filharmonii, w sprawie wydzierżawienia opery, połączone ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości uznało za nieważny. Motywy: Dyrekcya teatrów nie miała prawa zwalniania Filharmonii od 6 części i 3 proc. podatku na rzecz kasy miejskiej, gdyż rzecz ta mogłaby tylko nastąpić w drodze prawodawczej, takiej samej, w jakiej opłaty te ustanowione były. W dodatku kontrakt powinien być zawarty przed rejentem, gdyż sporządzony biurokratycznie nie mógł być zastrzeżony na hypotece Filharmonii.

Do składu obuwia Boruchu przy ulicy Miłej l. 5 wtargnęło piętnastu młodych ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali 5 worków, oraz dwie paki z obuwiem, poczem, ulokowawszy zabrany towar w kilku dorożkach, odjechali.

Skazani za udział w zamachu na księdza. Z Kielc donoszą: Za napad na ks. Chwistka, proboszcza w Uniejowie (powiat miechowski) stanęli przed sądem Jan Skrzyniarz lat 19, Piotr Frankiewicz lat 19, Jan Wieczorek lat 19, Andrzej Janicki lat 19 i Ignacy Zieliński lat 41. Sąd skazał Zielińskiego na 8 lat, innych na 5½ roku ciężkich robót.

Z Łodzi donoszą pod datą 26 b. m.: Wczoraj wieczorem w jednym z domów przy ulicy Zarzewskiej odbywało się zebranie robotników. Spostrzegł to przejeżdżający tamtędy patrol, złożony z 12 dragonów i usiłował wejść do środka. Do patrolu ktoś strzelił z rewolweru, na co żołnierze odpowiedzieli salwami. Strzelanie z karabinów i rewolwerów na przemian trwało długi czas, poczem żołnierze, wtargnąwszy do mieszkania, aresztowali trzy osoby. — Pozostali uczestnicy zebrania zbiegli. Pomimo gęstej wymiany kul nikogo nie zabito, ani raniono.

Dzisiejszej nocy na ulicy Wólczańskiej zabito robotnika Jana Rumpla. W domu l. 32 przy ulicy Drewnowskiej pozbawiono życia wystrzałem z rewolweru przez nieznanych ludzi robotnika Kartożewskiego.

Kary sądowe. Jak oblicza „Tow.“ w Rosyi od 14 lipca do 13 sierpnia sądy wojenno-okr. skazały na śmierć 151 osób; podczas gdy w marcu skazano 55 osób, w kwietniu 77, w maju 70, w czerwcu 110. Stracono w ostatnim miesiącu 108 osób, podczas gdy w marcu stracono 9 osób, w kwietniu 12, w maju 19, w czerwcu 30.

Ślub. W niedzielę w kościele w Daniszewie (gub. płocka) odbył się ślub p. Stefana Gorskiego, znanego publicysty, z p. Haliną Kosińską, córką Adama i Lucyny z Góreckich.

Echa strajku szkolnego w zaborze pruskim. Z pod Łabiszyna donoszą do „Dzien. Kuj.“, że w Jeżewskich Olędrach w nocy strzelono przez okno do nauczyciela Gabryelskiego (Niemca). Ślady strzału śrutem są podobno widoczne nad łóżkiem. Natychmiast rozpoczęli żandarmi w towarzystwie „sołtysa“ poszukiwania i skierowali podejrzenie na dozorcę łącznego Kurasa i Antoniego Herneta, młodzieńca przybyłego z Berlina do brata swego, gospodarza w Jeżewskich Olędrach. To podejrzenie na Herneta opierał podobno żandarm na tej okoliczności, że ów Hernet na wiecu szkolnym w Łabiszynie przed rokiem wygłosił piękną mowę. — Obydwóch podejrzanych odstawiono do więzienia łabiszyńskiego. W szkole tamtejszej powstała zupe,na przepaść pomiędzy nauczycielami a ojcami rodzin z powodu obchodzenia się z ich dziećmi. — Gospodarze tej wsi, którzy telegraficznie skarżyli się u wyższej władzy na złe obchodzenie się z dziećmi, mają teraz z powodu tego proces o obrazę, jakiej się sąd dopatrzył w tym telegramie.

Przed kościańskim sądem ławniczym stawał onegdaj gospodarz Franciszek Gimzicki z Piechanina, oskarżony o obrazę nauczyciela Jagscha. Obrazy tej dopatrzono się w słowach p. G., wypowiedzianych w obronie dziecka swego: nie zabijaj! — skierowanych do nauczyciela. Sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia.

Wiedeń. (Stan zdrowia dra Luegera. — Z opery nadwornej. — Epidemia ospy).

O stanie zdrowia burmistrza miasta Wiednia rozpisują się znowu dzienniki miejscowe, konstatując, że dr Lueger przybył z Brixen ogromnie znużony, a zabiegi hydropatyczne wpłynęły ujemnie na stan jego zdrowia. Starszy fizyk miejski i lekarz domowy dra Luegera, dr Szongott, twierdzi, że na razie zbytecznem jest zwoływanie konsilium lekarskiego i że przedewszystkiem należy zbadać, czy choroba cukrowa wzmogła się. Wreszcie dr Szongott wyraził nadzieję, że po kilku dniach będzie mógł dr Lueger udać się do Neubruck, lub Kalksburga.

Ustępujący dyrektor Opery nadwornej pozostanie na swem stanowisku do końca grudnia, poczem dopiero uda się do Ameryki, gdzie ma dyrygować szeregiem przedstawień operowych. W styczniu obejmie dyrekcyę Weingaertner. Ustępującemu dyrektorowi poświęcił bardzo pochlebny artykuł „Fremdenblatt“.

Ospa nie wygasa. W niedzielę zachorowała na ospę w dzielnicy XV pewna kobieta, licząca 44 rok życia, w dzielnicy X zaś 6-letnia dziewczynka. Ludność z obawy przed epidemią zgłasza się tłumnie do szczepienia. W szpitalu powszechnym w jednym dniu przedsięwzięto szczepienie na 300 pracownikach zakładowych, a w ciągu 2 dni ma być 1.500 pacyentów poddanych szczepieniu. W publicznych stacyach szczepienia wzrasta liczba pierwotnych i ponownych szczepień. Niebezpieczeństwo dla Austryi Dolnej jest poważne. — Strajk lekarzy gminnych trwa tam jeszcze dotąd, a skutkiem tego szczepienie wykazuje ogromne braki. — Agitacya przeciw szczepieniu, praktykowana od szeregu lat w Wiedniu i w Austryi Dolnej podkopała zaufanie ludności do tego dobroczynnego sposobu zapobiegawczego. Przed 2 laty Sejm dolno-austryacki tylko większością 1 głosu uchwalił dotacyę na szczepienie przeciw ospie, a przed rokiem jeden z przywódców antysemickich, szydząc ze strajku lekarzy, rzucił pytanie z trybuny sejmowej, czy teraz grabarze będą mieli mniej do roboty, gdy lekarze odmawiają swych posług. Straszna rzeczywistość mogłaby obecnie dać na to pytanie odpowiedź, któraby nie wypadła po myśli pytającego.

Katastrofa kolejowa. W trzy tygodnie po katastrofie kolejowej koło stacyi Ponts-de-Cé wydarzyła się we Francyi, jak to doniosły wczorajsze telegramy, ponowna katastrofa na wielkie rozmiary. Widownią katastrofy była stacya Coutras w departamencie Girond. Pociąg pospieszny, który o godz. 10 m. 15 wyjechał z Bordeaux, dążąc do Paryża przybył o godz. 11 na stacyę Coutras, na której nie miał się zatrzymać. Skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy pociąg pospieszny w pełnym biegu wjechał na tor, na którym pociąg towarowy jeździł tam i napowrót, zabierając należące do niego wozy. Pociąg pospieszny wjechał na maszynę pociągu towarowego z taką siłą, że obie lokomotywy zupełnie się zgniotły, tworząc bezkształtną masę. Dziesięć wagonów pociągu towarowego i trzy pierwsze wagony pociągu pospiesznego zostały zupełnie zniszczone. Szczątki ich rozrzucone są na przestrzeni 300 metrów. Według pierwszego obliczenia straciło życie 13 osób, zaś odniosło rany 28. Jest to obliczenie tymczasowe. — Ranni mają przeważnie połamane nogi. Naoczny świadek katastrofy kucharz Belliere, który ma rany na głowie, opowiadał następujące szczegóły katastrofy: „Pociąg pospieszny, który nie zatrzymuje się w Coutras, jechał z chyżością 75 kilometrów na godzinę, gdy nagle odczułem nadzwyczaj silne uderzenie, skutkiem którego podróżni padali na siebie. Siedziałem w trzecim wozie od lokomotywy i rozmawiałem z podróżnym, który siedział w kącie. Skutkiem zderzenia się drzwi przedziału zostały otwarte, a podróżny ów wyleciał z wagonu. Prawdopodobnie zabił się. Wagon, w którym siedziałem, został zgnieciony. Miałem na tyle przytomności, że chwyciłem się żelaznego pręta sieci na pakunki, na którą zostałem wyrzucony. W ten sposób uniknąłem śmierci. Otaczały mnie głębokie ciemności, gdyż światła w pociągu pogasły. Słyszałem straszne krzyki i jęki i czułem, jak ranni ruszali się koło mnie. Jak wydostałem się z wagonu, nie pamiętam. Zdaje mi się, że przez otwór w dachu, przyczem, uderzywszy głową o żelazną sztabę, zraniłem się. Prawdopodobnie wszystkie osoby, które znajdowały się w trzecim wagonie, poniosły śmierć. Pewien podróżny dostał szału i uciekał wśród przerażającego krzyku na poprzek szyn. Wszyscy podróżni, którzy wyszli cało z katastrofy, pomagali w akcyi ratunkowej.

Amerykański spadek. W Filadelfii zmarł emigrant żydowski z Krzemieżca, w gub. wołyńskiej, Abraham Flirent, który zostawił 40 milionów dolarów. Spadkobiercami są dzieci jedynego brata zmarłego. Dały już one pełnomocnictwo adwokatom do odebrania spadku.

Anglik przeciwko Monte Carlo. W powieści Żeromskiego p. t. „Dzieje grzechu“, drukującej się obecnie w „Nowej Reformie“, znajduje się wyborny w swej plastyce obraz owych sal, w których gracze z całego światu próbują szczęścia przy zielonych stolikach. Obecnie z powodu morderstwa, którego w Monte Carlo dopuścili się małżonkowie Gooldowie na pani Levin, pewien dygnitarz angielski ogłosił w „Timesie“ artykuł, w którym energicznie występuje przeciwko jaskini gry.

„Zanim ta okropna tragedya — pisze ów Anglik — przestanie zajmować umysły, chcę przypomnieć, iż czas już wielki, ażeby zwrócono uwagę na źródło i początek złego, na sale gry w osławionem Monte Carlo. Mówię z osobistej znajomości stosunków, bo lat kilka z rzędu mieszkałem w Monte Carlo, obok willi, w której Gooldowie zajmowali mały apartament. Jak długo jeszcze będą ludy Europy znosić to miejsce zarazy? To jest pytanie, które należy bezustannie stawiać w prasie i w kanclerstwie każdego europejskiego kraju. którego złota młodzież rujnuje się rok rocznie całemi zastępami w przeklętej jaskini. Młodzież tam ciągnie, zbawiona łatwością gry i pięknością uroczej nad wyraz okolicy. Zyski stołów gry dochodzą przeciętnie do 30 milionów franków rocznie, a sumę tę rozbierają między siebie właściciele udziałów kasyna, miasto Monte Carlo i książę. Tego samego dnia, w którym pani Levin została zamordowaną, w pobliskim Castellamare popełniło samobójstwo młode małżeństwo, które przybyło do Monte Carlo z Anglii na miesiąc miodowy, a w kasynie się doszczętnie zrujnowało.

„Gooldów znałem, choć z nimi przyjacielskich nie miałem stosunków — i mogę zapewnić, że nigdy bym nie przypuścił, iż mogliby dopuścić się ohydnej zbrodni. On, człowiek spokojny, wygodnych przyzwyczajeń i miłego obejścia — ona, wykształcona, dumna. Ale straty przy stolikach gry doprowadziły ich do rozpaczy. Ją widywałem grającą codzień w towarzystwie siostrzenicy. Ludzie, którzy prowadzą kasyno i ciągną z niego zyski, są moralnie odpowiedzialni za te zbrodnie. Rządy europejskie powinny zapoczątkować tę zbożną krucyatę. Europa powinna wytępić tę ohydę naszej cywilizacyi“.

Zmarli.

We Lwowie zmarł wczoraj nagle Franciszek Konarski, profesor V gimnazyum, autor licznych i cennych rozpraw naukowych i poezyi. — Zmarły pozostawia po sobie głęboki żal w szerokich kołach przyjaciół i kolegów zawodowych, wśród których cieszył się niekłamaną sympatyą dla wielkich zalet umysłu i serca.

Bronisław Rzymkiewicz w 57 roku życia umarł w Londynie. Zmarły był znanym inżynierem w Brazylii. Zbudował kolej Sao Paolo i port Manaos. Ofiarował Muzeum w Rapperswilu obraz Plauzeau „Ukrzyżowana Polska“.

Mianowania. Minister oświaty posunął profesora w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie Adolfa Weissa i profesora w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie Stanisława Albertiego do VIII kl. rangi.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek „Dziady“.
We środę „Złota czaszka“.
We czwartek „Bolesław Śmiały“.
W piątek „Kordyan“.
W sobotę „Wesele“.
W niedzielę „Urzędowa żona“.
W poniedziałek „Wyzwolenie“.
We wtorek „Rosmersholm“.
We środę „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek „Rycerze północy“.
W piątek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.
W sobotę „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Z kalendarza. We środę 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Aleks.; we czwartek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; w piątek 30 sierpnia: Róży Limańskiej i Feliksa.

Wschód słońca 28 sierpnia o godz. 4 m. 50, zachód o 6 m 33; długość dnia 13 godzin min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 sierpnia termometr doszedł od 6·5 do 21·5 C.; — barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 27 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·3 mm., termometru 14·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Pamiętnik literacki.** Cennego tego kwartalnika, poświęconego historyi i literaturze polskiej, wyszedł zeszyt drugi za rok bieżący. Rozpoczyna go ciąg dalszy pracy prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego o „Źródłach i pokrewieństwach towianizmu i mistyki Słowackiego“. Autor omawia St.-Simonizm, Novalisa, Schellinga, rozbiera teorye mistycyzmu; szczegółowe omówienie tej znakomitej pracy odkładamy do jej zupełnego ukończenia. Dr Ludwik Bernacki, szukając „Źródeł niektórych komedyj Fr. Zabłockiego“, omawia „Fircyka w zalotach“ i „Dziewczynę—sędzią“.

W notatkach przedstawia dr Kazimierz Jarecki motyw miłości i śmierci w poezyi polskiej. Chronologicznie pierwszy raz występuje w Reju, potem u Wacława Potockiego, Opalińskiego, Sarbiewskiego, Zimorowicza Bartłomieja i Szymona i Naruszewicza. Wiktor Hahn omawia stanowisko Karola Libelta jako krytyka literackiego.

W materyałach przedrukowuje Karol Badecki pierwsze wydanie „Pamiątki Janowi z Tęczyna“ Jana Kochanowskiego, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski ogłasza nieznany rękopis Słowackiego o filozofii, Kazimierz Woźnicki memoryał Goszczyńskiego o młodej emigracyi, Tadeusz Pini autobiografię Karola Brzozowskiego.

Z recenzyi podnieść należy omówienie pracy Hahna o literaturze dramatycznej XVII wieku przez prof. Brücknera, tudzież przegląd prac o Słowackim w r. 1906 dokonany przez W. Hahna. Zeszyt zamyka sumiennie zestawiona przez Stefana Vrtela bibliografia czasopism polskich za r. 1906.

— **Nowela Sienkiewicza** p. t. „U bramy raju“, napisana do albumu jubileuszowego Orzeszkowej, pojawiła się we francuskim przekładzie p. Salomei Chwatowej. — Rzeczona tłómaczka, znana ze swej działalności w zakresie opieki nad dziećmi, a szczególniej ze swych odczytów na kongresie ochrony dzieci w Wiedniu, została zaproszoną na korespondentkę pism francuskich z Galicyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 sierpnia.

Wybór posła na Sejm krajowy. Prezydent miasta Ciuchciński wygłosił wczoraj na zgromadzeniu kandydackiem mowę, poczem na wniosek posła Tomaszewskiego uchwalono przez aklamacyę popierać kandydaturę prezydenta Ciuchcińskiego na posła na sejm krajowy z miasta Lwowa.

Podwyższenie płac motorowym tramwaju lwowskiego. Deputacya motorowych i konduktorów miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie przedłożyła dyrekcyi miejskich zakładów elektrycznych prośbę o podwyższenia płac. Do prośby tej przychyliła się dyrekcya w części i zgodziła się na podwyższenie z dniem 1 września płacy motorowym w stosunku do lat służby, więc w pierwszej klasie o 20 koron. w drugiej o 15, a w trzeciej o 10 koron miesięcznie. Do prośby o podwyższenie płac konduktorom dyrekcya nie przychyliła się motywując swą odmowę tem, że konduktorzy mają uboczne dochody przy sprzedaży biletów publiczności.

Piękna ofiara. Jak donoszą dzienniki, dyrektor teatru, p. Ludwik Heller, ofiarował w dzień swoich imienin kwotę 10.000 koron na utworzenie funduszu emerytalnego dla służby przy miejskim teatrze we Lwowie. Kiedy artyści, chór i orkiestra posiadają półmilionowy kapitał emerytalny, powstały z fundacyi hr. Skarbka, była służba teatralna nie miała dotąd żadnego zaopatrzenia na starość. Dar p. Hellera powitano z wielkim entuzyazmem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 sierpnia.)

Sprawa biskupa ks. Roopa.

Petersburg. Na posłuchaniu u ministra oświaty i naczelnika wydziału obcych wyznań uczyniono biskupowi wileńskiemu ks. Roopowi zarzut, że „polonizuje“ ludność polską i że w swoim liście pasterskim podburza ją przeciw szkole państwowej, a pośrednio przeciw państwu. Poruszono sprawę przeniesienia ks. Roopa do innej dyecezyi, co, według ustaw kanonicznych, byłoby możliwe tylko za jego zgodą.

Proces o spisek na życie cara.

Petersburg. W procesie o spisek na cara ukończono przesłuchiwanie świadków. Rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców.

Nowy zjazd.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Marienbadu, że król angielski Edward w rozmowie z rosyjskim ambasadorem ks. Urusowem wyraził życzenie zjazdu z carem. Sądzą, że rokowania między Londynem a Petersburgiem przeprowadzone będą szybko, a spotkanie obu panujących nastąpi jeszcze w bieżącym (?) tygodniu.

Napad rabunkowy.

Petersburg. Pięciu uzbrojonych ludzi dokonało napadu na sklep jubilera Łapina na prospekcie Włodzimierskim. Zrabowano około 10 funtów złota i srebra na sumę 5000 rubli. Dwóch ludzi zatrzymano; jeden z nich był przedtem pracownikiem u Łapina.

Sytuacya w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 sierpnia).

Upadek sułtana.

Tanger. Większość Marokańczyków jest zdania, że nie przyjdzie do walki pomiędzy sułtanem a pretendentem Mulej-Hafidem. Sułtan bowiem, nielubiany w kraju, pozbawiony wojska, nie posiadający żadnych większych środków pieniężnych, zmuszony będzie abdykować.

Kroki zaczepne.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Casablanki: Generał Drude postanowił rozpocząć kroki zaczepne. Po otrzymaniu posiłków zaatakuje on o świcie znienacka obóz Marokańczyków. Liczą oni 10.000 głów, podczas gdy gdy generał Drude ma obecnie tylko 3000 żołnierzy.

Nadzwyczajna rada ministrów.

Paryż. Jutro odbędzie się w Rombouillet nadzwyczajna rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki Fallièresa. Ministrowie otrzymali na tę radę naglące zaproszenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 sierpnia.

Przesilenie w koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. Podczas wczorajszego bankietu w pałacu biskupim w Pięciokościołach oświadczył minister a latere hr. Zichy, że o wystąpieniu partyi ludowej z koalicyi na razie mowy być nie może.

Budapeszt. Organ klerykalnej partyi ludowej „Alkotmany“ zamieszcza dziś oświadczenie, że partya ta nie wystąpi z koalicyi. Pozostanie ona w koalicyi tak długo, dopóki nie zostaną spełnione wszelkie zadania, dla których związek ten zawarto.

Budapeszt. Oświadczenia, dotyczące dalszej przynależności klerykalnej partyi ludowej do koalicyi, przyjęto tu w kołach politycznych z pewnem niedowierzaniem. Ogólnie przypuszczają, że przywódcy rzeczonej partyi odroczyli ten krok jedynie do dogodniejszej chwili.

Dalsza obstrukcya Chorwatów.

Zagrzeb. Dzienniki koalicyi serbsko-chorwackiej zapowiadają obstrukcyę posłów chorwackich w Sejmie węgierskim.

Strajki.

Budapeszt. W Białogrodzie Królewskim proklamowała dziś partya socyalistyczna strajk generalny.

Bunty w armii francuskiej.

Paryż. W Nancy i w Tourcoing wybuchły rozruchy wśród powołanych na ćwiczenia rezerwistów. Wielu z nich aresztowano.

Za sprzedażą wysp Filipińskich.

Nowy Jork. „New York Herald“, którego agitacya zmusiła niedawno rząd Stanów Zjednoczonych do skoncentrowania floty amerykańskiej na wybrzeżach Kalifornii, rozpoczął teraz propagandę na rzecz sprzedania wysp Filipińskich Japonii lub innemu jakiemu państwu.

Pożar miasta Hakodate.

Hakodate. Ogromny pożar połowę miasta obrócił w perzynę. Spaliły się także wszystkie konsulaty zagraniczne, z wyjątkiem amerykańskiego.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Ogółem było dotąd 60 wypadków ospy. Dzisiejszy zdarzył się w X dzielnicy.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 96·05. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 531·00. Akcye węg. zakł. kred. 731·00. Akcye Anglobanku 298·25. Akcye Unionbanku 530·00. Akcye Bankvereinu 527·50. Akcye Länderbanku 419·25. Akcye kolei państwowych 647·50. Lombardy 152·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 409·00. Alpiny 588·75. Rima-Muranyi 524·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 253·75.
Usposobienie: silne.

Berlin, 27 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·10. Tow. dyskontowe 167·10.
Usposobienie: silne.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cukier 22·90 do 23·00, na grudzień 22·30 do 22·40. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 27 sierpnia. Pszenica na październik 11·62 do 11·64; pszenica na kwiecień 12·06 do 12·07; żyto na październik 9·90 do 9·91; owies na październik 8·25 do 8·26; kukurydza na sierpień 6·70 do 6·71; kukurydza na wrzesień 6·72 do 6·73; kukurydza na maj 6·94 do 6·96; rzepak na sierpień 17·90 do 18·00.
Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
„ „ „ srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.